

# KURJER KRAKOWSKI.

Kurjer wychodzi codziennie rano z wyjątkiem niedziel i świąt uroczystych.

Prenumerata wynosi:

w Krakowie:		na prowincji z przesyłką:	
Rocznie . . . 9-60	Kwartalnie . . . 2-40	Rocznie . . . . . 12 złr.	
Półrocznie . . 4-80	Miesięcznie . . . 80	Półrocznie . . . . . 6 „	
		Kwartalnie . . . . . 3 „	
		Miesięcznie . . . . . 1 „	

Za odosłanie 20 ct. miesięcznie

Cena ogłoszeń:

Za wiersz petytowy lub za jego miejsce, pierwszy raz 10 centów, za każdy następny zaś 5 centów. Nadesłane od wiersza petytowego 20 ct. Prospekt, cyrkularze dla prenumeratorów zamiejscowych po 1 złr. od 100 egz., dla prenumeratorów miejscowych po 50 ct. od 100 egz. Nekrologia po 10 ct. od wiersza

Ajencje Kurjera w Krakowie:

Administracja „Kurjera“ (hotel Saski), główna trafikna na linii A-B, sklep Z. Skalskiego w Sukiennicach, handel Kuklińskiego w Sukiennicach, sklep Hessa w Ryńku, handel Bajera ul. Grodzka, Ringel, trafikna ul. Grodzka, E. Gross ul. Mostowa, Księgarnia Zupańskiego w Ryńku, handel Ekeru ul. Karnielicka, Gronxer ul. Zwierzyńnicka, Frist ul. Florjańska, trafikna Markowicza ul. Florjańska, antykvarnia Himmelblau ul. Szpitalna, J. Horowitz ul. Łobzowska, drukarnia A. Koziańskiego na Podgórzu.  
We Lwowie ogłoszenia do „Kurjera“ przyjmuje „Centralne biuro Ogłoszeń“ ul. Kopernika 11.

Administracja i Redakcja w księgarni K. Bartoszewicza (hotel Saski).

Cena pojedynczego Numeru 10 centów.

## KALENDARZ.

Dziś: Brunona wyznawcy. Imię słowiańskie: Bronisław.  
Jutro: Marka p., Justyny i Julii. Imię słowiańskie: Rosława.  
Pojutrze: Brygidy wd. i Szymona. Imię słowiańskie: Wojsława.  
Wschód słońca o godzinie 6 minut 6. Zachód o g. 5 m. 32. Długość dnia 11 g. 26 m.

## NABOŻEŃSTWA.

W kościele P. Maryi wotywa o godz. 9 z kazaniem na górze w kaplicy św. Aniołów Stróżów.  
W kościele św. Józefa nieustająca adoracja Najś. Sakramentu.  
W kościele OO. Reformatorów codziennie pierwsza msza ś. o g. wpół do 6, ostatnia o 10; w niedziele i święta uroc. suma o godz. wpół do 11 z kazaniem o godz. wpół do 4 nieszpory, poczem Litania do Najśw. Maryi Panny.

## Prawo wyższej kultury.

Od czasu, jak odrodzone cesarstwo niemieckie ugruntowane zostało w Wersalu, otrzymała nauka polityki od rządu księcia-kanclerza i od całej falangi służących doktrynerów, która mu pośpieszyła z pomocą, szereg przedziwnych niespodzianek, przekształcających nie tylko pojęcia prawne, ale i polityczno-etyczne.

Najpierw zatem wystąpił zjednoczony i potężny naród niemiecki z teorią odszukanych braci, która pozwalała zaboru Alzacji i Lotaryngii nie uważać za zdobycze oręża, ale za odebranie tego, co nigdy nie przestało być najświętszą własnością Niemiec. Protestacye ludności, uważającej się za gorących Francuzów i tworzącej z narodem francuskim nie tylko jedno ciało, ale i jedną duszę, były wobec tej teorii względów niczem. Teoria, wynaleziona przez księcia-kanclerza, a wykończona z bizantyjską subtelnnością przez jego prasę, służyła nie tylko za wybory środek usprawiedliwienia zaboru, ale i za narzędzie eksterminacji, czyli wytopienia opozycyjnych żywiołów. Logicznem bowiem następstwem teorii odszukiwania braci jest zmuszanie ich, aby się za takich względem troskliwych peszukiważy uważali. Prawo przymusu jest niejako wynagrodzeniem i opłaca koszta, spowodowane wykonywaniem prawa odszukiwania. Wobec niego daremnemi są powoływania się nauki francuskiej na prawo narodowości, i czczeniem jest wykrzyknik Renan'a: „L'homme n'est esclave ni de sa race, ni de sa langue, ni de sa religion, ni du cours des fleuves, ni de la direction des chaines de montagnes“ (Qu'est ce qu'une nation). Jeżeli się było przed dwiema setkami lat Niemcem, — to tego zaszczytu niewolno się wyrzec, ani go pojmować w odmienny sposób, niż wskazuje pruska prasa gazinowa. Wszelki zas opór, wpływający z historycznych marzycielstw, upoważnia do przymusu, nie cofającego się nawet przed takimi środkami, jak podszczywanie jednych klas socjalnych przeciw drugim.

W ślad za teorią odszukiwania braci poszła wkrótce druga — tak zwana doktryna ostemplowanego patriotyzmu. Ponieważ znajdowali się Niemcy, którzy pozwalali sobie inaczej na sprawy publiczne spoglądać, niż książę Bismarck, przeto należało temu zapobiedz,

gdyż stronnictwa polityczne, wzmacniające w innych państwach konstytucyjnych organizm polityczny kraju, okazały się dla odrodzonego cesarstwa niebezpiecznymi. Znowu więc każdy poddany niemiecki bez względu na narodowość i religię, obowiązany był kochać i służyć niemieckiej ojczyźnie podług pindterowsko bismarckowskich pierwowzorów, jeżeli chciał uchodzić za prawdziwego, czyli ostemplowanego patriotę. Tak samo jednakże jak prawo odszukiwania braci pociągnęło za sobą nieuniknione prawo przymuszania do braterskiego przywiązania, tak i doktryna urzędowo ostemplowanego patriotyzmu wytworzyła dla organów prasy księcia Bismarck'a prawo mianowania zdrajców stanu. Kto tylko więc na zgromadzeniu publicznem, albo w sejmie lub parlamencie pozwolił sobie wypowiedzieć odmienne zdanie na sprawy publiczne, kto uważał, iż rząd domaga się za dużo pieniędzy na wojsko lub inne potrzeby administracyjne, ten był podawany w ohydę, jako zdrajca kraju, a obowiązek zręcznego kata, mającego wielu sprawnych pomocników i piętnującego w imieniu księcia Bismarck'a, wykonywał przyboczny jego organ.

Widzieliśmy już w szeregu tych zdrajców stanu wiele klas społecznych, wiele indywidualności narodowych lub terytorjalnych oraz pojedynczych osób. Ludność Alzacji i Lotaryngii zrazu zwana odszukanymi choć dziedziczyli braci, powoli przeszła do kategorii zdrajców stanu, przeciw którym możliwymi były tylko prawa wyjątkowe: za nimi szli Duńczycy, Hanoweranie, Polacy, centrum, katolicy duchowni, socjaliści, wolnomyśli — tak, że istotnie można było się razem z Richtermem obawiać tej chwili, w której Niemcy zdrażone liczyć będą tylko dwóch prawomyślnych patriotów t. j. ks. Bismarck'a i p. Piadtora. Jest jednakże jakaś niedokładność w nieśmiertelnej swojej drodze drugiej teorii. Kiedy bowiem lat temu dziesięć słyszeliśmy, że katolicki kościół tworzy tylko uczynnych zdrajców stanu, że w miejsce ziemskiej ojczyzny podsuwa jakąś inną obszerniejszą, która absorbuje niewłaściwie wszystkie uczucia patriotyczne Niemców, niedawno temu z ust księcia kanclerza, który był autentycznym autorem powyższej doktryny, usłyszeliśmy inną wersję, wprost przeciwną dawniej, i pozwalającą katolikom ubiegać się o tytuł urzędowego patrioty. Krytyczny probierz tej drugiej doktryny tem większe musi budzić wątpliwości, że niedawno temu „Gazeta kolońska“ za niezawodnym upoważnieniem księcia Bismarck'a powróciła znowu do pierwszej wersji, tłumaczącej, że zawsze niemiecki katolik kładzie interes kościoła ponad interesami swej ziemskiej ojczyzny.

Trzecią teorią była doktryna narodowości.

Urzędowi mędrcy berlińscy rozumowali w następujący sposób: Każdy poddany państwa niemieckiego jest Niemcem, a więc należy do narodowości niemieckiej. Rząd ma prawo domagać się od niego, aby był takim, a jemu naturalnie nie wolno się powołać na zdanie, że narodowość jest dobrowolnem przekonaniem, jest duchem, który każdego świadomie ożywia, a nie łańcuchem niewolniczym.

Podług tak pojętej teorii narodowości, w odrodzonym cesarstwie nie było ani Duńczyków, ani Francuzów, ani Polaków, tylko sami Niemcy. Rząd bez względu też na pochodzenie i niezaprzeczone dowody historyi, mógł ich traktować jako Niemców, a wszystkie braki, jakie w ich świeżych uczuciach narodowych zaobserwował, był w prawie uważał za zdradę stanu. Znowu się jednak w teorii pindterowsko-bismarckowskiej okazało coś niedokładnego, co przekonywało, że

Niemcy zaczynają dla siebie mieć odrębne teorie, niż dla innych i tak samo wyznają teorię podwójnej sprawiedliwości. — Gdy bowiem Madziarzy zaczęli względem Sasów siedmiogrodzkich zastosowywać w przybliżeniu podobną politykę, podniosła się w pindterowskiej prasie wrzawa, a wzrosła ona i spotężniała niezmiernie, gdy rząd rosyjski względem Niemców nad bałtyckich zastosował wynalazki księcia Bismarck'a. Na jakiej zasadzie wówczas dowodzono w Berlinie, że Niemcy są pokrzywdzeni, a krzywda ich woła o pomoc do niebios, tego trudno dojść, nie czerpiąc natchnienia i logiki w funduszu gazinowym.

Widocznie jednak, że sam twórca dzisiejszych doktryn czuł pewne niedokładności teorii narodowości, kiedy pomyślał o jej uzupełnieniu. — Na mocy nauki, nasuwającej tak poważne wątpliwości, nie można też było oprzeć systemu „ausrotten und germanisiren“, trzeba było sięgnąć głębiej do socjologicznych i historycznych praw. Nadarzyła się do tego wyborna sposobność przy wydaniu reskryptu, znoszącego w szkołach elementarnych książkę Poznńskiego naukę języka polskiego, który to radykalny środek wywołał w kołach katolickich przynajmniej pewne oburzenie. — Dostojni „patrioci“ berlińscy postanowili tym razem jednak zachować pewne incognito, i wyręczyli się wiarą wychowanicą i powierzoną swą „Gazetą kolońską“.

Podług rzeczzonego organu istnieje w nauce polityki prawo zdobywcze wyższej kultury — „Herrscher-Recht der höheren Kultur“, upoważniające rząd niemiecki do czynienia wszystkiego tego, co będzie potrzebne, aby odporne narodowościowe żywioły przetrwać na niemieckie. Aby dać próbkę swego uzdolnienia historycznego, powołuje się „Gazeta kolońska“ na postępowanie Rosyi w Azji, która podbojem w drugiej części świata nadaje wyłącznie charakter rosyjski. Z zapowiedzi też i zrozumienia powyższego prawa wnosić możemy, że granica stała eksterminacji żywiołu polskiego nie będzie położoną, i że szukając wzorów w innych częściach świata, rząd niemiecki przyjdzie wkrótce do przekonania, iż niema żadnej różnicy między Polakami a Indianami lub Chińczykami, z drugiej zaś strony między niemieckim i północno-amerykańskim rządem. Przeciż próba już nawet rozpoczęta została; uczony niemiecki, v. Bar, przyznać musiał, że wypędzając Polaków, podanych rosyjskich, rząd pruski szedł śladami rządu amerykańskiego, który środek ten zastosował względem odmiennej rasy, t. j. względem Chińczyków.

Słyszeliśmy wprawdzie i dawniej coś o prawie wyższej kultury, ale nie w ścisłe jurydycznym, tylko w cywilizacyjnem znaczeniu. Nawet w dawniejszych podręcznikach niemieckich, traktujących o nauce polityki, czytaliśmy niejednokrotnie, że wyższa kultura i cywilizacja ma prawo podbijać niższą, ale za pomocą nieco olmiennego środka, niż go książę Bismarck używa, t. j. za pomocą swobody. Tylko też ufnością w swobodę i używaniem jej, składa kultura danego narodu dowód swej wyższości. Przewaga ducha i jego potęga nie potrzebują zaiste pomocy pięści.

Duchowe siły trafią do serca każdego przekonaniem, że w nich leży element twórczy, gdy w dawnych wierzeniach narodu było tylko próchno. Duch grecki nie potrzebował też pomocy pruskiej, aby oświadczyć cywilizacyę rzymską i wycisnąć na niej niezatarte piętno. Również nie potrzebował on brutalną siłą wyrzucić języka łacińskiego ze szkoły, aby dowiesić, że większe zasługi położył dla kultury wszechświata.

Pocieszać nas może tylko jedno w słynnym prawie wyższej kultury, a mianowicie to, że pozwala nam ono, według „Gazety Kolońskiej“ żyć, a nawet rozwijać się względnie, ale po za granicami państwa niemieckiego. Myliłby się jednak ten, kto by mniemał, że pozwala nam powiernik księcia Bismarcka żyć w swobodzie. Bynajmniej! żywił polski razem z Bułgarami ma służyć po za granicami Niemiec wyłącznie dla rozbicia panslawizmu, a na korzyść Niemiec i przeważnie Austrii. O tyle więc będziemy mieli względną rację bytu, po za kolebką naszego narodu, o ile służyć będziemy niewolniczo interesom Niemców, pod czyjekolwiek rządy zostajemy. To są nauki i obietnice pindterowsko-bismarckowskie, które, być bardzo może, iż zapewnią księciu Bismarckowi świetne stanowisko w historii geniuszów politycznych, ale nam specjalnie niebardzo przypadną do gustu. Nie wątpimy ani na chwilę, że po medreu ze Stagiry będzie największym geniuszem politycznej nauki mędrzec z Warcyna, ale przypominamy sobie bardzo dobrze drobny fakt z r. 1866, jak książę Bismarck tworzył zdradców węgierskich na to, aby ich zdradzić, i ucziwy mekler nie wstydił się podjąć roli niezbyt zaszczytnej „agent provocateur.“

Chociaż wobec uczonych Niemców zasłużymy tembardziej na nazwę zbiorowiska ludzi, przeznaczonych na łup wyższej kultury, zachowamy jednakże wobec teorii dawnych i nowych księcia Bismarcka pewną ostrożność, w tem przekonaniu, że rezultatem ich nie będzie już, tak zwany, „constitutionnalisme-bâtard“, ale że przeistoczą one, jeżeli nie Niemcy całe, to przynajmniej Prusy, w istotny lupanar konstytucyjny.

## KRONIKA.

**JE. Minister Ziemiałkowski** dziś rano przyjmuje audjencje, o godz. zaś 11-tej udaje się na Wystawę rolniczą. O godz. 6-tej daje obiad dla dostojnego gościa p. prezydent Szlachtowski, poczem p. minister zwiedzi Wystawę Sztuki.

**Profesorowie Domański i Pareński** wrócili do Krakowa.

**Z kolei Karola Ludwika.** Pociągiem spacerowym, przez Dyrekcyę ruchu kolei Karola Ludwika w dniu 1 b. m. urządzonym, przybyło do Krakowa w celu zwiedzenia wystawy przeszło 300 osób.

Ostatni taki pociąg z 50% upustem za przewóz odchodzi ze Lwowa do Krakowa w dniu 8 b. m.

**Od lat 10** czynił magistrat m. Krakowa kroki o zniesienie zwyczajów grzebania na cmentarzu izraelskim w Krakowie ciał przywiezionych z Podgórze i Galicyi. Mimo licznych rozporządzeń zwyczaj trwał nadal — a magistrat wydał wreszcie obecnie stanowcze rozporządzenie, rogatce podgórskiej i urzędnikowi zdrowia, by wszelkie transporta ciał izraelskich cofali — a to od dnia 1 Grudnia b. r.

**Druty telegrafu głównego** wywołują dniem i nocą dźwięki i przeciągłe brzmienia podobne do jęków lub harfy Eola. — Na skutek dwóch prób wniesionych w tym kierunku, że podobne jęki budzą w nocy a i w dzień przeszkadzają spokojnej pracy, wydelegowaną została komisya dla zbadania meritum skargi — a w razie słuszności takowej otrzymała upoważnienie do zapobieżenia złemu.

**W Sobotę d. 15 Paźdz.** odbędzie się wieczorek tańczący stowarzyszenia rękodzielników „Zgoda“ w sali cechu rzeźniczego Początek o godz. 8-mej wieczór.

**Regulacja Rudawy.** Prace około regulacji Rudawy na Błoniach są w pełnym toku. Kilkudziesięciu robotników pracuje nad wykopaniem nowego koryta, które skróci długość rzeczki niustannie załamującej się. Nad tak wyprostowaną i uregulowaną Rudawą isć będzie w dalszym ciągu droga szosowa, doprowadzona obecnie do placu Wystawy. Druga część robotników zajęta jest wykopaniem kilka długich rowów przeznaczonych do odprowadzenia wody z Błoni do Rudawy. Kanalki te będą miały brzegi wyłożone kamieniem, aby się łatwiej konserwowały.

**Most kolejowy** na Wiśle pod Zwierzyńcem jest już na ukończeniu. Są to właściwie dwa mosty obok siebie oparte na wspólnych filarach. Most szerszy przeznaczony jest dla komunikacji wozowej, węższy dla pociągów kolejowych. Budynek stacyjny jednopiętrowy jest już również na wykończeniu. Tor kolejowy sięgać będzie pierwszego piętra, przy którym budują krytą platformę.

**Warszawa 4. Października.** Uwieszenie Zaruskiego z powodu sprzebiewierzeń smutne rzuca światło na rosyjskie urzęda, musiała to bowiem być sprawa ważna jeżeli zięć wpływowego senatora został uwieszony. Podobno wykryte sprzeniewierzenia dochodzą sumą 180,000 rs. Senator Gudowski ma się udać do Petersburga i chce zwrotem sprzeniewierzonej sumy uzyskać wolność swego zięcia. Zaruski udawał się w towarzystwach polskich za Polaka, lubił „mecenasować“ artystom-malarzom, zapraszając ich na obiady. Stosunki jego z aktorami były powszechnie znane; pomagał mu do tego stanowisko teścia jako prezesa teatrów. Jeździł on często za granicę, a w waszym Krakowie o ile wiemy, był przez pewne sfery bardzo gościnnie podejmowany. Jednocześnie z uwieszeniem zięcia otrzymał sen. Gudowski znak 50-letniej nieskazitelnej służby. — W poniedziałek odbyła się w muzeum przemysłu i handlu pierwsza sesya przyszłej, wystawy tkackiej. Na głównego prezesa komitetu wybranym został p. Mieczysław Epstein, poczem debatowano nad przygotowaniem wstępniemi. — Losy spółki owocarskiej ostatecznie rozstrzygnięte zostały, będzie ona zawiązana dzięki ruchliwości 30 osób. Działalność tego stowarzyszenia rozpocznie się 1 kwietnia 1888 roku. — Komitet towarzystwa zachęty sztuk pięknych wybrał na tegoroczne premjum dla swoich członków obraz p. Kowalskiego p. t. „Zakończony pocztyljon“ premiiowany w Monachium. — Na zainagurowanie widowisk w te-

atrze małym daną będzie krotoczwila Bissona „Drażliwe zlecenie.“ — Handel Warszawy z Persją wchodzi na coraz lepszą drogę. Dla zawierania stałych stosunków udał się do Teheranu p. Michał Boer przedstawiciel wielu firm tutejszych. — Konkurs Kurjera Warsz. na powieści przedłużony został do 31 Grudnia. Główna nagroda 1000 rs. — Zmarli w Warszawie: Henryk Łada Cybulski b. pułkownik przeżywszy lat 76, Erazm Kleczkowski b. żołnierz z czasów Księstwa Warszawskiego w wieku lat 99. Aleksy Czudowski, były marszałek szlachty lat 68 i dr. Wilhelm Birnbaum lekarz, wychowaniec uniwersytetu Krakowskiego lat 49.

**Z życia Deak'a.** Z okazji odbytego w tych dniach poświęcenia pomnika Deaka w Budapeszcie, księgarnia nakładowa peszteńska braci Révai, wydała zbiór anegdot z życia wielkiego patrioty, między którymi znajdują się dwie następujące: W r. 1866-ym Belcredi chciał dwa razy w roku rekrutować żołnierzy w Węgrzech. Deak był podówczas w Wiedniu i Belcredi poszedł do niego, aby go się spytać, czy nie możnaby zamiaru jego przeprowadzić. „Nie!“ odparł sucho Deak. — „A to dlaczego?“ — zapytał Belcredi. — „Bo u nas w Węgrzech matki tylko raz do roku rodzą“ brzmiała odpowiedź. — W r. 1869-ym Karol Vogt miał w Budapeszcie odezty „O pokrewienstwie ludzi z małpami“ Jeden z ministrów odezwał się do Deak'a bardzo nieprzychylnie o tymże Vogcie. „I ty się naprawdę gniewasz na Vogt'a?“ — zapytał go Deak. — „Naturalnie,“ — odparł minister, — „gniewa mnie to, że on sobie każe płacić za odezty.“ — „Nie sądzę, żeby to miało być właściwym powodem twojej niechęci“ — zauważył Deak, — „Tyś zły na niego dlatego tylko, że on zdradza twoje tajemnice rodzinne.“

**Książę Ferdynand Koburski** zwiedzał między innymi i pole bitwy pod Sliwnicą. Książę powrócił już do Sofii ze swej wycieczki po kraju, z której jest bardzo zadowolony.

**Komiczny epizod** z międzynarodowego kongresu medycznego, który się niedawno odbył w Waszyngtonie, opowiadają dzienniki amerykańskie. Przez czas trwania zjazdu nie widziano ani wieczorem, ani nocą, prawie wcale Murzynów na ulicach miasta, pomimo że jak wiadomo, kołbrowa ludność stolicy Stanów-Zjednoczonych, jest bardzo liczna. Powodem tego było, iż Murzyni w ogóle są święcie przekonani, że gdy lekarze nie mogą dostać dostatecznej ilości zmarłych dla celów anatomicznych, wysyłają nocą ludzi, aby zabijali Murzynów i dostarczali ich teatrom anatomicznym. Przypuszczając tedy, że tak znaczna liczba lekarzy przybyłych na kongres potrzebować będzie jeszcze znaczniejszych ilości zmarłych do doświadczeń, biedni Murzyni w naiwności ducha o ile mogli kryli się po domach.

**Pięćset zapomnianych testamentów.** Przed kilku tygodniami zrobiono w Peszcie w archiwum miejskiem odkrycie, które obecnie zajmuje żywo tamtejsze koła sądowe i prawne, gdyż może ono stać się powodem licznych procesów, których doniosłości nie można na razie obliczyć, a które grożą majątkom spadkowym wielu wybitnych rodzin. Chodzi tu mianowicie o 500 legalnych testamentów, które przez dziesiątki lat spoczywały pośród olbrzymich stosów akt stołecznego archiwum, niezarejestrowane, nie po-

MAURZYCY JOKAY.

## BIAŁA DAMA.

(ciąg dalszy).

Cienie przeszłości przesuwaly jej się przed oczyma, jak w kalejdoskopie. Przypominały jej się wszystkie sny, rojenia — a potem straszne zawody, rozczarowania: przypominało jej się wszystko, co przeszło, co wycierpiała... i czyż nie głupstwem byłoby teraz, kiedy tak blisko jest urzeczywistnienia swych marzeń, że tylko ręką po nie sięgnąć potrzebuje, — czyż nie wariactwem byłoby uprzeć się, i dać sobie odrąbać tę piękną, podziwianą głowę?

Gdyby zamiast owych bajek — prawdę sędziom wyznała... jakżeby to było inaczej! Jej synek byłby panem wielkim, uwielbianym... nie potrzebowałby się rumienić za matkę, którą ściał kat publicznie!...

Ach! tam na placu rozlega się łoskot młotów tych okrutnych ludzi, którzy z zimną krwią i śmiejącymi twarzami wystawiają rusztowanie, na którym jutro jej krew pocieknie...

A po nad placem niebo tak piękne, takie błękitne, takie wesołe!

O, jakże ohydny jest taka okropna, haniebna śmierć, dla młodej, pięknej kobiety, wtedy, gdy się do niej wszystko uśmiecha; uroda, majątek, tytuły — wszystko na jej usługi!

Ach żyć, żyć! za jakąbądź cenę, aby żyć!!

Wtem, strasznie zadrżała...

Pamięci jej uprzytomily się wyrazy, które ojciec wyrzekł, oddając jej pieczy owe nieszczęsne listy:

— Jeżeli cię kiedykolwiek szatan skusi zdradzić nas, Bóg w tejże samej chwili odbierze twemu dziecku życie!

A jeżeli się sprawdzi?...!

Już wieczór zapadł, gdy drzwi celi znów się otworzyły, i wszedł Jan Pálffy, prowadząc za sobą okapturzonego mnicha.

Juljanna spojrzawszy na księdza, o mało że nie krzyknęła ze zdumienia.

Był to Pelargus.

Odważny ten młodzieniec, na którego z powodu zeznań Juljanny w całym kraju urządzono obławę, przebrany za mnicha, nie wahał się zręcznym podstępem dotrzeć do więzienia, gdzie jego oskarżycielka siedziała, aby ją pocieszyć, i odwagi dodać.

Skazana drżała, jak liść wiatrem miotany.

— Niechaj Bóg pocieszy twoją duszę! — rzekł uroczyście młody ksiądz.

Juljanna nie mogła dłużej ustać: zachwiała się, i padła na kolana.

Pelargus miał za pasem czarno oprawioną książkę do nabożeństwa. Pálffy wziął ją do ręki, oglądając starannie, czy między jej kartkami niema czego podejrzanego, jakiego bileciku np. w celu porozumienia się ze skazaną. Nic takiego nie znalazłszy, oddał ją księdzu.

Ten otworzył ją w pewnem, oznaczonem miejscu, i podał klęczącej kobiecie.

Juljanna spojrzawszy na tytuł modlitwy, padła na podłogę, głośno łkając.

Tytuł ten brzmiał: *Modlitwa za duszę zmarłego dziecka.*

A więc jej synek umarł!

Cóż ją już teraz do świata wiąże?

Pelargus z narażeniem własnego życia przyszedł tu, zawiadomić ją o tem.

I biedna ta, z rozszarpanem sercem kobieta nie mogła nawet się pożalić, nie mogła zawołać: „ty ukochana dziecino moja! i pocóżes mię opuścić?! pocóżes tak spieszyć do nieba?!“ bo zdradziłaby swego przyjaciela, dzielnego Pelargusa!

A obrzydły ten magnat Pálffy ani myślał wyjść z celi, — widać postanowił pilnować rozmowy księdza ze skazaną.

— Zwróć się do Boga moja córko, — wyjąkał Pelargus. — On jest jedyną ucieczką we wszelkich doczesnych cierpieniach!

Juljanna otarła łzy i przeczytała po cichu modlitwę za duszę zmarłego dziecinka.

Następnie zamknęła książkę, i oddała ją księdzu: ten jednak prosił, aby ją zatrzymała przy sobie, bo w niej znajdzie całe źródło pociechy.

Potem udzielił jej Najświętszego Sakramentu.

Juljanna pomodliwszy się jeszcze chwilę, wstała, i rzekła do palatyna.

— Excellencyo, oddałam mój los w ręce Boga. Dusza moja gotowa jest stanąć przed jego sądem. Ludzkiem majestatom nie mam już nic do powiedzenia.

Na to Pálffy nie był przygotowanym.

(Dokończenie nastąpi.)

dane do wiadomości sądu. Znany badacz historyczny, Franciszek Salamon, zbierając w archiwach owych materyał do dzieła swego, dotyczącego historii stolicy Węgier, znalazł różne pliki akt, zawierające same testamenty. Niebawem wykazało się, że liczba ich wynosi 500, że nie są nigdzie zarejestrowane i że nikt nie wiedział o ich istnieniu. Pośród tych testamentów znajdowało się wiele takich, które pochodziły z pierwszych lat bieżącego stulecia, znaczna ich liczba wszakże datuje z ostatnich lat dziesiątek, a niektóre nawet z r. 1874. Jak się wykazało, są to testamenty, które, jak to było we zwyczaju przed wprowadzeniem w życie instytucji notaryuszków królewskich, składane były przez odpowiedzialne osoby bez wiedzy innych członków rodziny, na przechowanie do miejskiego archiwum. Urzędnicy archiwalni utrzymują, że testamenty podobne nigdy nie były rejestrowane, gdyż onego czasu nie było na to odpowiedniego przepisu prawnego, a testatorzy mogli każdej chwili testamenty swoje z archiwów odbierać. Skutkiem tego było, iż sąd nie zostawał zawiadomiony o istnieniu tych testamentów i ztąd prawni sukcesorowie dziedziczyli należne im spadki. Lista odnalezionych testamentów przedstawiona już została ministeryum sprawiedliwości, a większa część testamentów nieprzewidywanych pochodzi od znanych i wybitnych osobistości. Treść testamentów wykaże teraz, czy prawni sukcesorowie nie odziedziczyli spadków przeciw ostatniej woli testamentów i ztąd wywiązać się może cały szereg zajmujących procesów.

## Wiadomości artystyczno-literackie.

**Satyr i pioski humorystyczne** Artura Bartelsa wychodzą będą nakładem księgarń K. Bartoszewicza. Za ledwie jedną dziesiątą część utworów nieocenionego piosenkarza i satyryka znaną jest czytającej publiczności, ztąd też wydawnictwo jego utworów będzie miało zupełny powab nowości. Bartels przedstawi się nieco innym, niż go sobie dotychczas wyobrażamy. Humorysta wywołujący śmiech na ustach słuchaczy i czytelników, okaże się poważnym i głębokim satyrykiem, którego uwagi nie uszły żadne objawy życia społecznego, który zwiedziwszy wszędy i wzdłuż wszystkie ziemie polskie, znał wady i właściwości każdej prowincji. Dosadna charakterystyka zwyczajów, stosunków, obcych naleciałości, walki stronnictw, nawet prowincjonalizmów językowych, wyciera z każdej kartki rękopismów Bartelsa. Niektóre z tych satyr, czy gawęd, (bo często ten ton przybierają) mają wartość prawie historyczną, kreśliły bowiem uchwycone w danych czasach stosunki i zapatrywania się, które dziś już przebrzmiały, a w Bartelsie znalazły swego historyka. Usposobienie umysłów szlachty, arystokracji i demokracji przed 30, lub 40 tu laty z kronikarską ścisłością jest tu podane. Najwięcej naturalnie zebrał Bartels wzorów z rodzinnych swych stron litewskich; pełno w nich humoru i dosadnych obrazów, ale więcej jeszcze bólu nad skazaniem obyczajów, zatruceniem pojęć moralnych i zerwaniem z tą tradycją, co była siłą społeczeństwa. W ogóle pozostałość literacka po Bartelsie jest niezmiernie ciekawa, i dopiero wydanie jej pozwoli ocenić stanowisko Bartelsa jako satyryka i humorysty.

**O nowym obrazie Henryka Siemiradzkiego** czytamy w „National Ztg.“ co następuje:

„Do ostatnich obrazów, które przybyły na wystawę berlińską Akademii sztuk pięknych, należy obraz H. Siemiradzkiego, sławnego rosyjskiego (!?) malarza, i umieszczonym został w prawej wchodowej sali pałacu wystawy. Obraz przedstawia salon ks. Radziwiłła w Berlinie w r. 1840 (P). Do obrazu tego dało inicjatywę częste przebywanie Siemiradzkiego w domu Radziwiłłów w Berlinie w roku „przeszłym”. Obraz przedstawia młodą Chopina o delikatnym profilu, fantazyjnego na fortepianie, otoczonego wyborowem towarzystwem. Widać tam siedzącego starego księcia Radziwiłła z białym jak śnieg włosom, obok stoi młodzieńca jego córka Eliza, a za nią siostra jej Wanda, obie zatopione w grze młodego artysty. Na przodzie siedzi Aleksander Humboldt w gronie innych gości, może przedstawiony w nieco za starym wieku. Bogato przybrany salon, lśniący jarzącym światłem, wydaje się być portretem. Przez otwarte okno widać zorzę wieczorną. Z nadzwyczajną zręcznością pokonał Siemiradzki trudności nasuwające się przy oddaniu ubiorów z r. 1840, nie bardzo pięknych pod względem artystycznym. Obraz robi tak wielkie wrażenie prawdy, że przy pobieżnym patrzeniu na niego wydaje się być dziełem powstałym w czasie, który przedstawia.“

## DZIAŁ EKONOMICZNY.

**Wykaz listów zastawnych galic. towarzystwa kredytowego ziemskiego, wylosowanych na dniu 1 października**

1887 4½ pr. przy 2 losowaniu w sumie 41.000 złr. 4 pr. 56-letnich przy 2 losowaniu w sumie 800 zł.

Listy zastawne 4½ pr. ser. I nr. 223. ser. II nr. 127, 281, 391, 429. ser. III nr. 634, 1043. 1381, 1673, 1905, 2292, 3036, 3293. serya IV. nr. 105 755, 794, 1087. ser. V nr. 364, 653, 694, 780, 1515, 1778, 2374, 2555, 2552, 2929.

Listy zastawne 4 pr. 56 letnie, ser. V nr. 34, 63, 112.

**Międzynarodowa wystawa paryska.** W wpływowych kołach starają się odroczyć wystawę do roku 1890, ażeby umożliwić w niej współdziałanie monarchicznemu państwow.

**Wprowadzenie monopolu tytoniowego w Rosyji** ma być przyspieszone o tyle, ażeby w połowie przyszłego roku nowa organizacja mogła być częściowo zastosowana. Odpowiednie referaty, odnoszące się tak do urzędów administracji, jak kontroli i służby, wykonane już zostały i niebawem projekt cały ma być wniesiony do rady państwa.

**Namiestnictwo galicyjskie** zawiadamia iż z powodu stwierdzenia zarazy piskowej i racicowej u bydła w powiecie łańcuckim, uznano cały powiat łańcucki za przestrzeń zapowietrzoną kraju, zabraniając odbywania targów na bydło i świnie w tym powiecie, tudzież wyprowadzania z tego powiatu bydła rogatego, owiec, kóz i świń oraz ładowania tych zwierząt na wszystkich stacjach kolejnych położonych w tym powiecie.

## WIADOMOŚCI POLITYCZNE.

Crispi w przejeździe przez Frankfurt miał podobno udzielić audyencji jednemu z współpracowników miejscowego dziennika. Treść tej rozmowy w lot pochwycona przez inne gazety da się zamknąć w następujących słowach, jakoby wyrzeczonych przez pana Crispi: „Otrzymałem zaproszenie od księcia Bismarka, abym go odwiedził w Friedrichsruhe i chętnie na propozycję tę się zgodziłem. Przedmiotem tej konferencji nie były żadne tajemnice a tem mniej nowe polityczne plany. Nie chodziło o to, aby akcją przez nowe kombinacje na odrębne pchnąć tory. Z stosunku Włoch do dwóch potęg cesarskich wynikała konieczna potrzeba zjazdu, przez który w rzeczywistości stosunek ten wzmocniony został. Kwestya papieżka nie była przedmiotem stanowczych obrad. Jeżeli mówiliśmy o niej — to tylko o tyle, o ile ks. Bismark znalazł w ciągu rozmowy sposobność do zaznaczenia, jak pogłoski o zamierzonym wmięszaniu się jego w tę sprawę są „bez sensowną konjunkturą“, a z mej strony nie spodziewałem się czego innego, gdyż uregulowanie stosunku do papieża może być tylko jedynie kwestyę polityki wewnętrznej Włoch. Włochy przystąpiły do przymierza austro-niemieckiego, gdyż nie mogły ścierpieć awansów jakie Rosyja czyni na wschodzie, oraz jej umizgów do Konstantynopola“. To jest najpozytywniejsza wiadomość, jaką wśród powodzi różnorodnych dziennikarskich kombinacji, znaleźć można. Dość sensacyjną jeszcze, gdyby ją za prawdziwą uważać można, jest depesza, którą otrzymała „Post“, że sama wieść, jakoby na zjeździe miała być omawianą kwestya papieżka wywołała na Piazza-Colonna burzliwe demonstracje. Dopiero na zapewnienie jednej z osób wysoko położonych, że porozumienie się Niemiec z Włochami nie wywoła żadnych następstw, któreby sprzeciwiały się interesom rządu i kraju, umysły trochę się uspokoiły. Ta wymijająca odpowiedź, jak również powtarzane przy każdej sposobności zaprzeczenie twierdzeniu paryskich dzienników, jakoby przedmiotem obrad zjazdu była kwestya rzymska zdaje się nam być przez odnośne sfery tendencyjnie inspirowanemi, aby na rzeczywistość rzucić do pewnego czasu zasłonę.

Rosyja nie mogąc otwarcie znowu podziemnymi drogami poczyna dążyć do celu. Prócz podanej przez „Czas“ depeszy, że partya Zankowa i Karawelowa ukuła plan, aby wywołać rozruchy podczas wyborów, przedstawic takowe w oczach Europy jako nieważne, otrzymujemy telegram, że rząd ma w ręku tysiące egzemplarzy proklamacyi rosyjskiej, które znalezione w kwaterach oficerów.

W Berlinie zarządono nową kampanią przeciw socyalistom. Tym razem uderzono na prasę, zakazawszy na podstawie prawa wyjątkowego sprzedaży ulicznej pojedynczych numerów niektórych gazet. Świeżo wydano taki rozkaz redakcyi jednej z wolnomyślnych gazet, powołując się na prawa przeciw socyalistom. Liberalne dzienniki w dość stanowczym tonie występują przeciw podobnej interpretacyi ustawy. Nawet najumiarkowańszy „National-Zeitung“ domaga się szybkiej w tym względzie zmiany, w ten bowiem sposób interpretowane prawo długo utrzymałoby się nie mogło.

## Własne telegramy Kurjera

**Paryż 5 października** „Matin“ donosi, że podpisano w Friedrichsruhe konwencję wojskową między Niemcami, Austrią i Włochami.

**London 5 października.** „Daily Chronicle“ donosi, że zawarto we Friedrichsruhe stanowczo obronne przymierze między Austrią, Włochami i Niemcami. Włochy otrzymują swobodę działania na morzu śródziemnym i poparcie Niemiec i Austrii przeciw Francji i Rosji w razie najścia Rosji na Konstantynopol, ale będą zobowiązane w razie potrzeby oddać Austrii i Niemcom do rozporządzenia swoją flotę i armię.

**Bruksela 5 października.** „Independence Belge“ otrzymała telegram ze St. Gallen, że obecnie zebrał się tamże tajny międzynarodowy kongres socyalistów, na który zjechało się 80 delegatów, a między tymi niemieccy posłowie do rady państwa Singer i Hasenclever. Kongres uchwalił, by zaprowadzić propagandę socyalistyczną we wszystkich krajach Europy i unikać stosunków z innymi żywiołami.

**Praga 5 października.** Artykuł wstępny „Politik“ omawia bardzo obszernie podróż b. ministra Chlumeckego do Krakowa i nadaje jej charakter polityczny jak wówczas, gdy Chlumecky w towarzystwie arcyksięcia Rudolfa udał się do Antwerpii; sądzi zarazem, że Polacy nie dadzą się wyprowadzić z rezerwy. Artykuł swój zaś kończy temi słowy: „Jak nie przypuszczamy, by nasi sprzymierzeńcy mieli zamiar od nas się odwrócić, tak mało pragną prawdziwi nasi politycy, aby wejść do opozycji dla opozycji i z naszymi autonomicznymi sprzymierzeńcami się rozłączyć.“

**Paryż 5 października.** Podług doniesień angielskich są między francuskim rezydentem na Madagaskarze a tamtejszem ministeryum stosunki naprężone. Rezydent opuścił Howas.

**Rzym 5 października.** Zapowiedziana rada ministrów pod przewodnictwem Crispiego odbędzie się w sobotę.

## KRONIKA WYSTAWOWA.

Z przyjemnością notujemy fakt, że powodzenie Wystawy Sztuki trwa bez przerwy. Odwiedza taką codziennie liczna publiczność. Wczoraj było zwiedzających około 600. Kto niema poczucia estetycznego, może się temu dziwić, dla nas jest to wcale naturalnem, bo gdzież można milej spędzić kilka chwil, jeżeli nie w przybytku piękna przy melodyjnych dźwiękach muzyki. Piękne kształty kobiet rzucone na płótno cudownie przedstawiają się przy błękitnawem oświetleniu elektrycznem; a te sceny miłosne, schwycone na gorącym uczynku przez artystów, te marsowe twarze bojowników lub rzymskich patrycyuszów... dalej piękne pejzaże, sielanki i sceny rodzajowe — wszystko to składa się na powabny widok, działający błogo na obserwatora.

Do podniesienia uroku przyczynia się głównie pochod żywych piękności... bo miasto nasze obecnie w takowe obfituje.

Komunikujemy, że od dnia 9-tego b. m. w salach Wystawy Sztuki Polskiej przegrywać będzie muzyka węgierska, umyślnie przez dyrekcją sprowadzona — w miejsce ustępującej kapeli wojskowej.

Akwaryum bar. Gostkowskiego na placu Wystawy można oglądać do g. 7-mej wieczorem przy stosownem oświetleniu. Wczoraj wiele osób przypatrywało się z zajęciem karmieniu ryb drapieżnych, które codziennie odbywa się o g. 4-tej.

Główny redaktor i wydawca:

Kazimierz Bartoszewicz.

Odpowiedzialny Redaktor:

Bolesław Dembowski.

W tych dniach rozpoczął się druk  
najwięcej rozpowszechnionego

— ANANASA —

Kalendarza ilustrowanego

Ananas w ciągu ostatnich trzech lat rozchodził się w liczbie  
8 do 10 tysięcy egzemplarzy.

Ogłoszenia do „Ananasa“ przyjmuje księgarnia K. Bartoszewicza  
w kwocie 20 złr. za stronicę, 12 złr. za pół stronicy, 7 złr. za 1/4  
stronicy i 4 złr. za 1/8 str.

OGŁOSZENIA

przyjmują się tylko do d. 12 Października.

Do nájęcia od 10 Października wielki pokój na 2-giem  
piętrze przy ul. Floryańskiej l. 18. — Wiadomość u stróżki domu lub  
w Księgarni K. Bartoszewicza.

## Wielki Cyrk Sidolego.

CODZIENNIE

WIELKIE PRZEDSTAWIENIE

W niedziele i święta

dwa wielkie przedstawienia

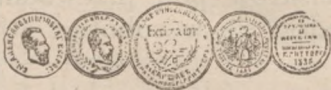
początek pierwszego o godzinie 4-tej po południu,  
drugiego o godzinie 7 1/2 wieczór.

We czwartek dnia 6 października 1887 r.  
Galowe benefisowe przedstawienie na dochód Jokei — jeźdźca p.  
Cezara Sidolego.

Z szacunkiem TEODOR SIDOLI, dyrektor.

Min. Fin. Dep. Handlu i Przemysłu St. Petersburg. Nr. 1360.  
Wiedeń Nr. 4932. Buda Peszt Nr. 1528.

Broszura w języku  
polskim i ruskim wysy-  
ła się bezpłatnie.



Gwarancja długole-  
nia, polegająca na  
doświadczeniach.

## „EXSICCATOR“

osusza wilgoć w starych domach, zabezpiecza nowe od tejsze, niszczy grzybek  
drzewny, zabezpiecza od gnicia wszystko co z drzewa. Desinfektuje stajnie  
obory i t. p., zapobiega zarazie na bydło, zastępuje olejną farbę w wszelkich  
kolorach i tańszy od tejsze o 50 procent.

Inżynier-technolog Gustaw Ritter.

Warszawa, Królewska 39.

Reprezentant na Galicyę Zygmunt Wasilkowski  
ul. Batorego l. 8.

# Ławki

L. ZIELENIEWSKI w KRAKOWIE.

ogrodowe

z WYSTAWY KRAJOWEJ

sprzedaje

po zniżonej cenie  
złr. 10 za sztukę

# NIAGARA

powieść o 130 kobietach LEONA GOZLANA

wyszła nakładem księgarni K. Bartoszewicza w Krakowie

i jest do nabycia po cenie 80 ct. za egzemplarz,  
z przesyłką pocztową 90 ct.

# Przewodnik po KRAKOWIE

K. Bartoszewicza

jest do nabycia po cenie 40 ct., z chrom. planem miasta po 70ct.  
za egzemplarz.

Mam zaszczyt zawiadomić  
Szanowną P. T. Publiczność, że  
otrzymałem wielką ilość

Papiern listowego

z kopertami i bez, jakoteż i

Biletów wizytowych

w różnych kształtach i jakości  
i wykonuję druk na tychże po  
cenie nadzwyczaj niskiej.

A. Koziański  
właściciel drukarni, ul. 21 Szewska.

Magazyn  
UBIORÓW MĘSKICH  
Adama Lipczyńskiego  
Rynek, linia A-B,  
otrzymał świeży transport towa-  
rów na sezon bieżący krajowych  
i zagranicznych, oraz gotowe suk-  
nie na składzie, o czym zawi-  
adamia Szanownych Panów.

Koncesyonowany Zakład Pogrzebowy

## A. Szafranski

ul. Kopernika (Wesoła) Nr. 32.

urządza pogrzeby od najskromniejszych do najwspa-  
nialszych rozmiarów

i posiada skład wszelkich przyborów pogrzebowych.

Telegramy: A. Szafranski, Kraków.

# Pieśni polskie

najlepszy zbiór utworów patriotycznych  
wyszedł w trzecim eleganckim wydaniu nakładem  
KSIĘGARNI K. BARTOSZEWCZA w KRAKOWIE.

Cena egzempl. gustownie oprawnego z wybiciem 1 złr., (pocztą 1 złr. 15 ct.)

## Zmiana lokalu.

Biura Towarzystwa zaliczkowego przeniesione zostały od październi-  
ka r. b. do domu pod l. 15 przy ulicy Floryańskiej na pierwsze piętro.

TEATR KRAKOWSKI.

We Czwartek dnia 6 października 1887 r.

## DAMY i HUZARY

Komedia w 3 aktach Al. hr. Fredry (ojca)

OSOBY:

Major	P. Wójcicki.	Zofia, córka p. Orgonowej	P. Ziemińska,
Rotmistrz	P. Werner	Józia	P. Wójcicki
Edmund, por.	P. Konopka	Zuzia	P. Koźmin.
Kapelan	P. Siemaszko.	Fruzia	P. Czechowska.
Pani Orgonowa	P. Wojnowska.	Grzegorz	P. Winiarski.
Pani Dyndalska	P. Winiarska.	Rembo	P. Dorowski.
Panna Aniela	P. Wolska.		

Scena w domu Majora na wsi.

MAŻ PIESZCZONY, komedia w 1 akcie z francuskiego.

Hipolit	Pan Sobieslaw.	Cezaryna	Pani Sułkowska
---------	----------------	----------	----------------

Początek o godz. 7-mej.

## Drobne ogłoszenia.

**Pieniędzy** dostać mogą prywatni i woj-  
skowi, także na prowincyi  
od 300 zwyż na 1—10 lat, w małych ratach  
spłacalnych. Adres: J. Gurrè Credit-Ge-  
schäft, Graz.

**Słuchacz filozofii** władający je-  
zykiem niemie-  
ckim, poszukuje lekei. Wiadomość w admi-  
nistracyi „Kurjera“.

**Osoba** młoda, z dobrego domu obywatel-  
skiego, uczęszczająca na jakiegol-  
wiek wykłady naukowe, znajdzie mieszkanie,  
wikt i opiekę. — Tam jest fortepian, o 1,7  
oktawie do sprzedania i dywany Ulica Flo-  
ryańska Nr 13 piętro.

**Majątek** przy kolei, z dobrą ziemią, bn-  
szerny, doskonały z inwentarzami lub bez  
tych, do sprzedania. — FOLWARK 1 milę  
z Krakowa, ziemia i łąki 1 kl., budynki do-  
bre, słicznie położone — do sprzedania. —  
KAMIENICA dwupiętrowa przy plantach i  
DOM z ogrodem do nabycia. — Rządcy, le-  
śniczowie, gorzelniarze i t. p. do umieszczenia,  
posyła do wize paszportu i t. p. czynności  
załatwia. Biuro komisowo-informacyjne Wł.  
Jaworskiego w Krakowie, ul. Grodzka  
Nr. 30.

**Karolina Nitton** uzdolniona kra-  
wecowa ul. Grodzka  
ka 1. 32 przyjmuje roboty w domu jakoteż  
na żądanie po za domem.